OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 23 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 264

Łódź 23-IX-27 A.

Policja w lokalu N. P. R.

Skonfiskowano odezwy, zamknięto drukarnię i opieczętowano szafy i biurka.

W siedzibie stronnictwa zaprowadzono wartę policji.

Warszawa, 23 września

Z polecenia komisarjatu rządu skonfiskowano odezwę Narodowej Partji Robotniczej, zawierającą

uchwały głównego komitetu wykonawczego

tej partji, powzięte na posiedzeniu dnia 19 b. m.

Równocześnie z konfiskatą odezwy

policja opieczętowała drukarnię „Ars" (rpzy ul. Siennej 33),

w której odezwa ta została wydrukowana. Po opieczętowaniu drukarni, należącej, jak wiadomo do N.P.R.

przedstawiciele policji zjawili się w lokalu partji

przy ul. Nowy Świat 49, celem przeprowadzenia w nim rew .

Członkowie N.P.R., znajdujący się w tym lokalu, zażądali przedłożenia im prawomocnego nakazu dokonania rewizji. Przedstawiciel policji okazał **nakaz, podpisany przez przodownika** 10 komisarjatu policji państw. p. Dąbrowskiego. Nakaz ten brzmiał dosłownie:

„Stosownie do przepisów prawa, nakazuję dokonanie rewizji w lokalu komitetu głównego N.P.R.-u przy ulicy Nowy Świat 49".

Wobec tego, że nakaz powyższy był podpisany przez przodownika policji, obecni w lokalu członkowie N.P.R. zakwestjonowali go, albowiem w Polsce nakazy dokonania rewizji dotychczas miały prawo wydawać jedynie władze sądowe t. j. prokuratorzy. Zostawiwszy na czatach jednego z posterunkowych, policja mundurowa po pewnym czasie wycofała się z lokalu N.P.R.

Niebawem jednak zjawili się znów w tym samym lokalu przedstawiciele policji politycznej, którzy opieczętowali wszystkie szafy i biurka.

Nadto, z polecenia komisarjatu rządu w lokalu zaprowadzono przez całą noc regularną wartę policyjną.

Przed godziną 12 w nocy członkowie N. P. R. opuścili lokal, udając się podobno na poszukiwanie kluczy od opieczętowanych szaf i biurek.

Do godziny 3 nad ranem panowie ci z kluczami, które miał jakoby zabrać z sobą jakiś poseł, do lokalu nie wrócili.

Warta policyjna w lokalu pełniła jeszcze o godzinie 3 nad ranem w dalszym ciągu swą służbę.

Dempsey pokonany!

Tunney zwyciężył po 10 rundach.

Chicago, 23 września.

Z całych Stanów Zjednoczonych przybyły tłumy publiczności na mecz bokserski Dempseya z Tunneyem.

Poczynione zakłady wśród publiczności utrzymywały się przez pewien czas na równym poziomie w stosunku do obu bokserów, następnie zaś wyrażały się stosunkiem 8:5 na korzyść Tunneya, poczem znowu stanęły na równi.

Powstał zatarg na tle bandażowania pięści, wreszcie postanowiono, że ma ono nastąpić w garderobie wobec świadków, czego życzyli sobie zwolennicy Dempseya. Następnie komisja bokserska pozwoliła, żeby bandaże zaciśnięte były mocno, a tego pragnął Tunney, ponieważ ma wrażliwe ręce.

Mecz zakończył się sensacyjnym

zwycięstwem Tunneya w 10 rundach na punkty.

Kasiarze rozpoczęli sezon

nieudanem włamaniem do towarzystwa handlowego przy ul. Konstantynowskiej.

Łódź, 23 września.

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych urząd śledczy zaalarmowany został włamaniem kasiarzy do składów mąki łódzkiego towarzystwa handlowego przy ulicy Konstantynowskiej 95.

Na miejsce włamania przybył natychmiast nadkomisarz Weyer z kilku wywiadowcami. Sprowadzono również psa policyjnego.

Wstępne dochodzenie ustaliło, że kasiarze przypuszczalnie już w godzinach przedwieczornych ukryli się na placu, należącym do towarzystwa handlowego Wieczorem, gdy urzędnicy opuścili biuro, złoczyńcy dostali się do kantoru przy pomocy wytrychów i zamknęli niemi drzwi, by nie wzbudzić niczyich podejrzeń.

Przy rozbiciu ogniotrwałej kasy najnowszej konstrukcji pracowali kilka godzin, mimo, że na podwórzu znajdowali się robotnicy, ładujący towary na wozy.

Wreszcie zrezygnowali z dalszej roboty". Prawdopodobnie pękł im rak, przy pomocy którego rozpruwali kasę, albo też doszli do wniosku, iż dalsza ich praca może zwrócić uwagę robotników.

Jak ustalono kasiarze rozpruli tylko pierwszy pancerz kasy, nie dostając się do skrytek w których znajdowały się pieniądze, weksle i dokumenty.

Uciekając, zamknęli za sobą drzwi wytrychami, to też włamanie spostrzegł dopiero w godzinach porannych jeden z robotników, który natychmiast wezwał telefonicznie dyrektora towarzystwa.

Policja zarządziła pościg za kasiarzami i przeprowdziła szereg obław. Wyniki poszukiwań na razie trzymane są w tajemnicy.

Sam pogrzebał się żywcem.

Niebywały sposób samobójstwa zrozpaczonego robotnika.

Bydgoszcz, 22 września.

Widownią strasznego i niebywałego dotychczas samobójstwa była wczoraj miejscowość Rawicz. Zamieszkały tam robotnik Szumny, który od dłuższego już czasu nosił się z myślą samobójstwa, korzystając z chwilowej nieobecności towarzyszy, zajętych wraz z nim przy przebudowie ulicy, **wykopał w piasku grób i położywszy się w nim, własnemi rękami zgarnął na siebie piasek, grzebiąc się żywcem.** Przed swoim szalonym krokiem Szumny wysłał do żony list, w którym doniósł jej o swojej śmierci, **oznaczając jednocześnie położenie swego grobu.**

Przybyła natychmiast żona zaalarmowała obecnych, jednak było już zapóźno gdyż z zaimprowizowanego grobu **wydobyto już tylko zimne zwłoki.**

Sposób samobójstwa, którego tłem były kłopoty materjalne, każe wnosić że Szumny w chwili dokonania rozpaczliwego kroku nie był w pełni władz umysłowych.

Spadek po Kościuszce.

2 i pół miljarda dolarów

ma otrzymać kucharz z Poznania.

Poznań, 23 września.

Sensację w Poznaniu wywołała pogłoska, że mieszka w Poznaniu potomek Tadeusza Kościuszki. Ma on być prawnym dziedzicem majątku bohatera. Majątek ten znajduje się w Ameryce. Potomkiem ma być **75-letni Stanisław Binerd, kuchmistrz z zawodu.**

Wedle opowiadań Binerda, jest spokrewniony z Kościuszką przez swoją babkę, Sawilską z domu. Binerd przypomina sobie, iż jako kilkunastoletni chłopiec widział posiadane przez babkę papiery, stwierdzające pokrewieństwo ich z Kościuszką.

Jak wiadomo, **Kościuszko otrzymał od Waszyngtona olbrzymie grunty, na których dzisiaj stoi Chicago.** Ziemie te, wedle testamentu administratora generalnego Kozłowskiego, mają przypaść spadkobiercom w Polsce. W roku 1911 ks. biskup Stablewski otrzymał wiadomość z Ameryki, iż **poszukuje się spadkobierców Kościuszki, którym należy się 2 i pół miljarda dolarów.**

Podobno nawet toczy się proces spadkowy pomiędzy miastem Chicago a rodziną, którą zastępuje trzech adwokatów, jeden w Ameryce, drugi w Krakowie, trzeci w Gnieźnie.

Samobójstwo przemysłowca.

Stracił miljon dolarów i zastrzelił się w hotelu.

Lwów, 23 września.

We czwartek po południu rozeszła się we Lwowie wiadomość o tragicznem **samobójstwie przemysłowca naftowego Henryka Krafta z Drohobycza,** liczącego lat 30. Zwłoki Krafta, przeszyte kulą rewolwerową w okolicy serca, znaleziono przykryte poduszką **w pokoju hotelu „Astoria" we Lwowie.**

W pozostawionym liście żegna się Kraft z żoną i dwoma nieletnimi synami i żali się na niepowodzenia finansowe. Wiadomość o samobójstwie Krafta wywarła w tutejszych kołch naftowych wielkie wrażenie.

Zmarły był jeszcze przed dwoma laty właścicielem jednej z najintratniejszych kopalń naftowych w Tustanowicach, którą sprzedał spółce akcyjnej „Fanto" **za około 1 miljon dolarów.** Położeniem finansowem denata zachwiało głośne w swoim czasie bankructwo wiedeńskiego banku depozytowego z powodu spekulacji na zniżkę franka francuskiego. W ostatnich czasach ścigany był Kraft kilku egzekucjami sądowemi, co przyśpieszyło wykonanie zamachu samobójczego.

Spłoszony jeleń

sprawcą katastrofy motocyklowej.

Berlin, 23 września.

Sprawcą tragicznego wypadku stał się jeleń.

Oślepione światłem reflektora zwierzę wpadło na motocykl, na którym powracał przez las do domu kupiec Stangel z Geltendorfu w towarzystwie przyjaciela.

Stangel, runąwszy na ziemię, zabił się na miejscu, towarzysz zaś jego odniósł ciężkie rany.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok

na Lewensona i Wojdysławskiego

Łódź, 23 września.

Sąd najwyższy w Warszawie w dniu wczorajszym rozważał sprawę Lewensona i Wojdysławskich, skazanych przez łódzki sąd okręgowy na 6 lat więzienia za podpalenie składu manufaktury przy ulicy Piotrkowskiej 35. Apelacja, jak wiadomo, zmniejszyła im karę do 4 lat więzienia.

Sąd najwyższy skargi kasacyjnej nie uwzględnił.

Wyrok instancji apelacyjnej pozostał więc w mocy.

Trup powozi

parą martwych koni.

Lwów, 23 września.

Jak wiadomo, wystąpiły z brzegów w czasie powodzi wszystkie rzeki znajdujące się w pobliżu Halicza, zalewając niżej położone wioski wraz z żywym inwentarzem. Niejednokrotnie w jakiejś oddalonej wiosce wyrzuciła woda na pole topielców, pochodzących z innych wsi. O takim wypadku donosi obecnie posterunek policji państwowej w Haliczu.

Oto w kilka dni po powodzi, znaleziono w Zarzeczu na przedmieściu Halicza wóz i zaprzągnięte doń konie, oczywista martwe, a na wozie trupa mężczyzny, mogącego liczyć około lat 30. Po wezwaniu okolicznych mieszkańców udało się w nim rozpoznać gospodarza z Meduchy, Władysława Popiela.

Wedle opowiadań naocznych świadków, porwała go woda w czasie powodzi i uniosła, a rodzina przez długi czas bezskutecznie czyniła poszukiwania zaginionym i dopiero w odległym Haliczu **znaleziono zwłoki.**

Z galerji pięknych polek.

M. ŁABĘDZKA,
artystka filmowa.

Polityczna maskarada w Moskwie.

Przebrani komsomolcy demonstrowali przeciw Anglji i Ameryce.

Z okazji XIII międzynarodowego dnia młodzieży odbyła się w tych na ulicach Moskwy oryginalna maskarada polityczna. Moskiewskie „Izwiestja" w następujący sposób opisują ciekawe ito wi dowisko:

„Nad głowami, czapkami i czerwonemi chustami rozpostarł swe skrzydła samolot. Niosły go na wysokich żerdziach dzieci. Na samolocie, jak na koniu, usiadł dziarski pionier, który trąbiąc woła: **„Pionierze, szykuj swój samolot"**. Aeroplanów w pochodzie było bardzo dużo. Młodzież komunistyczna dawała w ten sposób swą odpowiedź Chamberlainowi.

Na samochodzie ciężarowym pod konwojem siedzi koimsomolec, przebrany za Chamberlana. W chwili, kiedy wiozący go samochód podjeżdża do trybuny rządowej, „Chamberlain" wstaje i grozi Kalininowi.

Dalej w barwnym pochodzie młodzieży komunistycznej widzimy „Czang Kai-Szeka", trzymającego w swej prawicy odrąbaną głowę robotnika chińskiego „Szan-So-Lin" i „Sun-Czuan-Fan" występowali w imaskaradzie w postaci rozjuszonych psów.

W uroczystości komsomolców znalazło również swój oddźwięk niedawne stracenie Sacco i Vanzetti'ego; komsomolcy niosą krzesło elektryczne, na którem umieszczono szkielet ludzki. A za nimi kroczą pod silnym konwojem policyjnym Sacco i iVanzetti.

„Wojenizacja" Rosji sowieckiej znalazła na maskaradzie swój wyraz w licznych tankach i opancerzonych samochodach, wykonanych z drzewa.

Za młodocianymi czerwonogwardzistami idą „murzyni" z wyismarowanemi sadzami twarzami, dalej indjanie i inne ciemiężone narody.

Kiedy oddział pionierów przeszedł koło mauzoleum Lenina, obok którego na trybunie stał Budiennyj, uczestnicy pochodu wznieśli entuzjastyczny okrzyk na cześć Budziennego i armji „czerwonej".

[illegible]le gazeta sowiecka. O znaczeniu [illegible]ym całej tej maskarady pismo no[illegible] oczywiście nie piszei. A ednak [illegible]że ulegać najmniejszej wątpliwo[illegible]ała ta impreza pozostaje w ja[illegible]iszym związku z odbywającą [illegible]e w ZSSR. propagandą wojenną.

Z życia naszej stolicy.

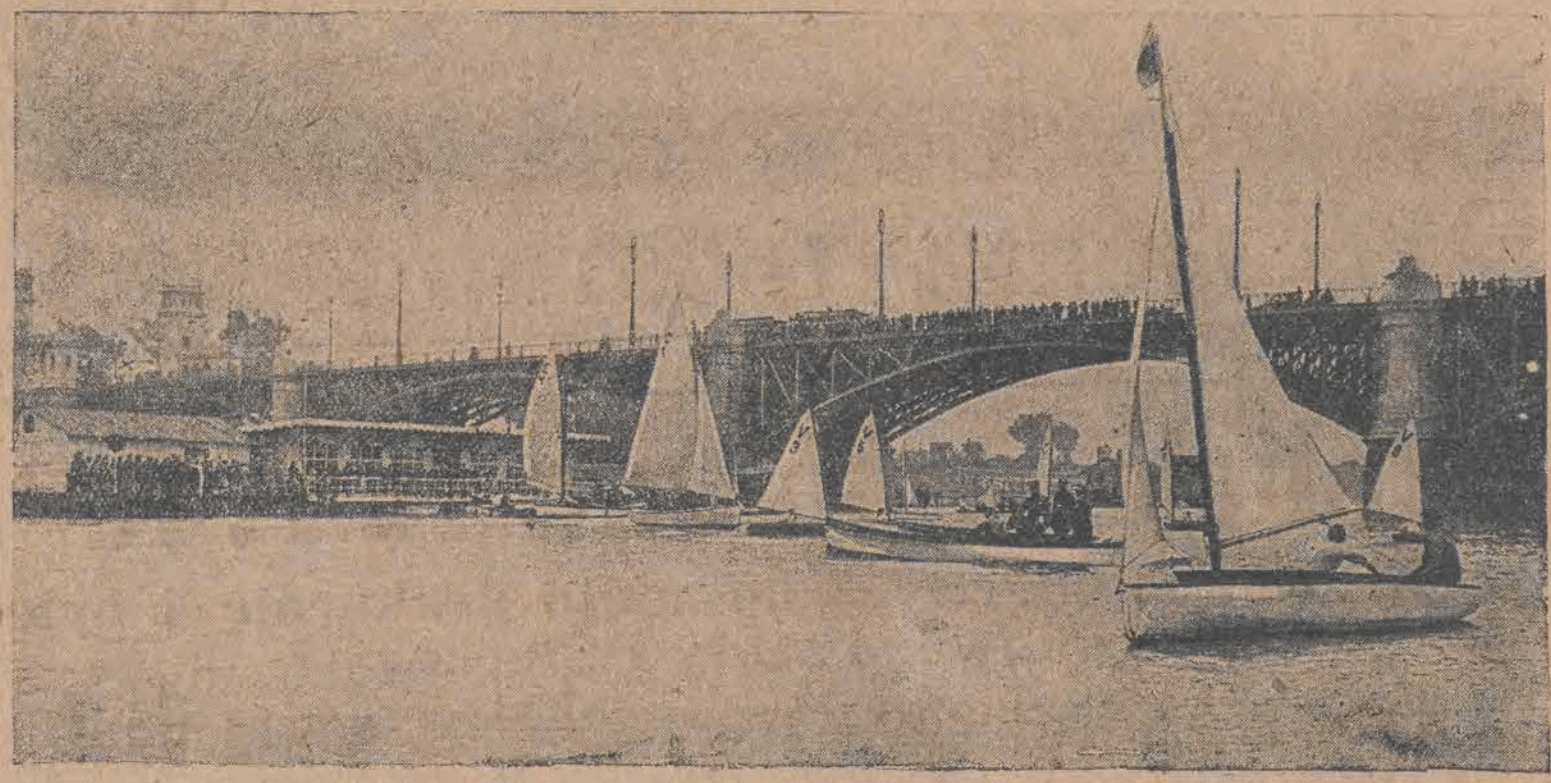

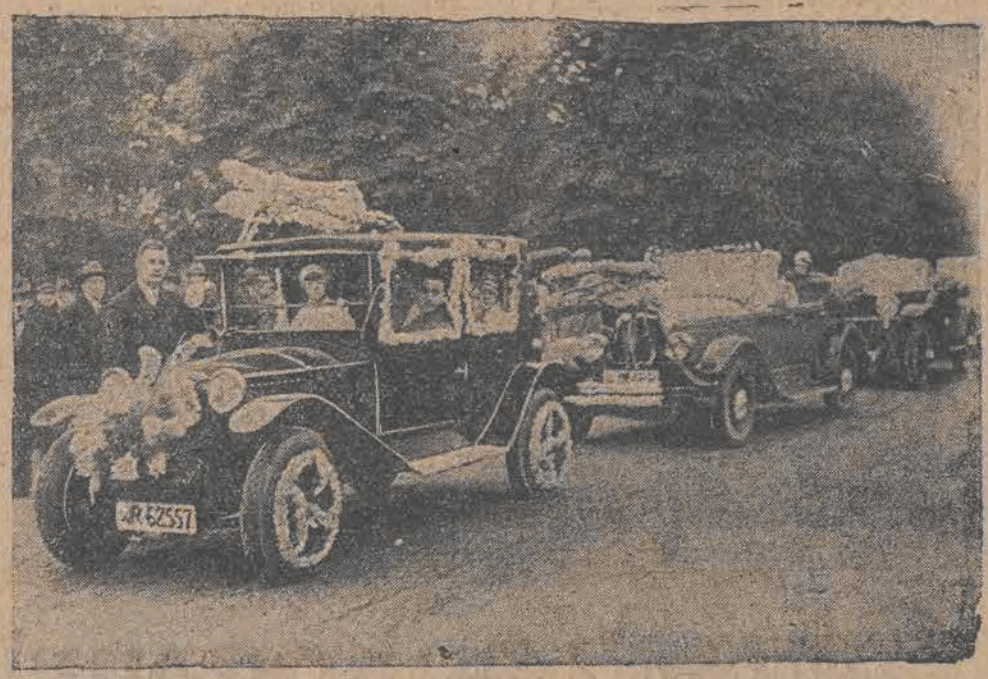

Dnia 18 września odbyły się na Wiśle doroczne regaty jesienne Yacht-Klubu. — Zdjęcie nasze (górne) przedstawia żaglówki (yachty) w chwili wyścigu przed mostem ks. Poniatowskiego. — Automobilklub Polski zorganizował w tym samym dniu konkurs pięknego ozdabiania samochodów kwiatami, przeznaczając dochód z imprezy na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L.O.P.P.) Pierwszą nagrodę po defiladzie w parku Skaryszewskim zdobył samochód, udekorowany według pomysłu sióstr Halama, artystek „Perskiego Oka".

Cały świat połączony

za pomocą radjowego przesyłania obrazów.

Gigantyczna praca hr. Arco.

Z powodu niedawnego połączenia, za pomocą radjo z Buenos-Aires, które się doskonale powiodło, oświadcza hr. Arco w rozmowie z dziennikarzami, że oczekiwać należy w czasie najbliższym, **połączenia całej kuli ziemskiej.**

Hr. Arco oświadczył następnie, że prawdopodobnie już w roku bieżącym będzie można uskutecznić komunikację bez drutu między Berlinem a Tokio, w celu regularnego przemiewania się w celach handlowych. Niebawem też mają być przedsięwzięte próby połączenia **Berlina z Tokio za pomocą radjowego przesyłania obrazów świetlnych.**

Stała komunikacja telegraficzna na długich falach istnieje już oddawna między Nauem a Tokio, zarówno w sprawach prasowych, jak handlowych. Jednakże połączenie to jest dotychczas jednostronne tylko, ponieważ stacja dla takiegoż połączenia w Tokio, dotychczach nie jest gotowa.

W zamiarach kół fachowych leży, aby połączenia długofaliste powoli zastępować przez krótkofaliste z czem zrobiono pomyślniejsze doświadczenia. Przesyłanie obrazów świetlnych uskutecznia się najlepiej albo zapomocą drutu albo fal krótkich. Fale długie nie dają dobrych wyników.

Również i połączenia telefoniczne **Berlin— Buenos-Aires** dzieją się zapomocą krotkich fal, mianowicie zapomocą fali 15, co uskutecznia się również przy przesyłaniu obrazów świetlnych. Doświadczenie odbyło się tym sposobem że z Berlina, z Domu-Vox, połączono się ze zwykłą stacją i przewodem na daleką odległość w Nauen, skąd następnie przekazano wiadomość połączeniu pozaoceanowemu zapomocą krótkich fal.

Stąd wynika, że każdy berliński przyrząd na dalekość mógł był już dawniej połączony być z Buenos--Aires. Tymczasem jednak przyrząd do komunikacji wzajemnej, zapomocą fal krótkich, zrobiony dla Buenos-Aires, znajduje się dopiero w drodze. Skoro przybędzie do stolicy Argentyny, rozpoczną się natychmiast próby porozumiewania się wzajemnego, poczem nastąpi regularne połączenie telefoniczne w interesach handlowych.

Że połączenie wzajemne Berlin-Tokio jest możliwe, dowodzi fakt, że już przed rokiem pierwsze połączenie telefoniczne pomiędzy Berlinem a Buenos-Aires, słyszano dobrze i w Japonji. Przez ten czas jednak technika w tym kierunku zrobiła dalsze postępy, tak że powodzenie tych nowych doświadczeń zdaje się być zapewnione.

Połączenie bezpośrednie i wzajemne Tokio-Berlin jest więc tylko kwestją nie dalekiego czasu. Równocześnie pracuje się nad udoskonaleniem **przesyłania obrazów świetlnych, ponieważ wynalazek ten, jako najnowszy,** cierpi jeszcze na niektóre dolegliwości niemowlęce. Jednakże prace nad udoskonaleniem tego sposobu komunikacji trwają i robią stanowcze postępy. Niejakie trudności w tym kierunku polegają na tem, że praca nad złączeniem obrazów świetlnych z radjo nie jest dotąd dostatecznie udoskonalona.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premjera zapozna naszych bywalców premjerowych z jednym z najudatniejszych utworów produkcji teatralnej francuskiej ubiegłego sezonu, — lekka komedja w 4 aktach (5 obrazach) pióra najpopularniejszego dziś komedjopisarza paryskiego Ludwika Verneuil'a (autora „Musisz być moją", „Orzeł czy reszka" i in.) w przekładzie Gustawa Olechowskiego p. t. „Panna Flute" (Mademoiselle Flute).

Pogrom żydów w Konstantynopolu.

Zamordowanie pięknej żydówki przez zakochanego turka stało się przyczyną brutalnych wybryków tłumu.

Pogrzeb pięknej żydówki, Elsy Niego, którą zamordował Osman Bey, potomek arystokratycznej rodziny tureckiej z Konstantynopola stał się przyczyną poważnego zatargu politycznego, który wstrząsnął opinją całej Turcji. Elsa Niego odmówiła swej ręki mahometaninowi, ponieważ jako żydówka nie chciała zostać żoną inowiercy.

W związku z tem pogrzeb jej stał się manifestacją żydowskich uczuć religijnych i narodowych.

Za trumną Elsy szło kilka tysięcy osób, a nad otwartą mogiłą wygłoszono mowy, ostro krytykujące Turków oraz ich obyczajowość.

Policja oplityczna aresztowała więc na cmentarzu kilkanaście osób, a dzienniki konstantynopolitańskie uderzyły w alarmujący ton, insynując żydom działalność przeciwpaństwową.

Podburzony tłum turecki splondrował kilkanaście żydowskich sklepów i pobił wielu żydów.

Policja przypatrywała się obojętnie tym wypadkom.

Antysemickie ruchy przeniosły się z Konstantynopola na prowincję. Ze wszystkich stron kraju donoszą o wrogiem usposobieniu ludności tureckiej do żydów i brutalnych wykroczeniach.

W związku z temi zajściami wyjechała do Angory delegacja ludności żydowskiej, aby wnieść zażalenie do „Zgromadzenia Narodowego" i upewnić parlament turecki o swej lojalności wobec państwa.

Wśród tureckich żydów panuje wielka konsternacja. Winę pożałowania godnych wypadków przypisują sjonistom, którzy w ostatnich czasach zyskali wielu zwolenników w krajach Mahometa i rozpoczeli ożywiona akcie polityczna

Ona: Lekarz przepisał mi kąpiele.
On: Tylko miej się na baczności, moja droga, do tego można się łatwo przyzwyczaić...

— Dla nas złodziei niema obecnie żadnego ratunku... Wielkich kradzieży trudno dziś dokonać, a za małe wsadza ją nas do ciupy...

Wyrodny ojciec
skazany na 4 lata więzienia
za zgwałcenie córki.

Łódź, 23 września.

P. Julian D., zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej, przed sześciu laty pobrał się z p. Bronisławą B.

Pożycie małżeńskie tej pary było bez zarzutu.

Panowała między nimi taka harmonja, że sąsiedzi i wszyscy znajomi stawiali ich zawsze za wzór idealnych małżonków.

D. nie miał przed nią żadnych tajemnic. Zwierzył się ze wszystkich swych przeżyć z kawalerskich czasów i opowiadał o wszystkiem, co tylko ją mogło zainteresować.

Pewnego razu, działo się to przed kilku miesiącami, gdy wieczorem po pracy, prowadzili beztroską rozmowę, odezwała się nagle:

— Ukrywam przed tobą straszną rzecz. Już kilka razy chciałam ci o tem powiedzieć, lecz nie mogę się na to zdobyć.

I tym razem nie łatwo udało mu się skłonić żonę do ujawnienia potwornej tajemnicy.

Gdy miała 14 lat ojciec dokonał na niej gwałtu i przez dłuższy czas utrzymywał z nią stosunki płciowe, mimo, że stale stawiała mu opór.

D. nie przemilczał zbrodni.

Nazajutrz udał się do komisarjatu policji i złożył odpowiednie zameldowanie.

W rezultacie wdrożono śledztwo, ojciec jego żony, 45-letni Teodor B. został aresztowany i sodzony w więzieniu.

Wczoraj znalazł się on przed sądem.

Skazano go na 4 lata ciężkiego więzienia.

„Maszynę do robienia pieniędzy“
kupił za 1.200 złotych naiwny wieśniak
od sprytnego oszusta.
Pragnąc wprowadzić władze w błąd symulował napad rabunkowy

Łódź, 23 września.

Jan Dobruszek, gospodarz wsi Wierzch, powiatu brzezińskiego, przybiegł zdyszany wczoraj w nocy do posterunku policyjnego w Koluszkach.

— Przed kilku minutami dokonano napadu na moje mieszkanie — wołał — bandyci obrabowali mnie!

Kilku posterunkowych udało się natychmiast do jego zagrody.

Po drodze opowiedział im w jakich okolicznościach dokonano nań napadu.

Około godziny dziesiątej, gdy leżał już w łóżku, ktoś dyskretnie zapukał w szybę. Przypuszczając, iż jest to jeden z sąsiadów, otworzył mu drzwi.

W tej chwili do pokoju wtargnęli czterej bandyci w czarnych maskach z rewolwerami w dłoniach.

Gdy począł wołać o pomoc, opryszki związali go sznurami i zakneblowali mu usta. To samo uczynili z jego żoną, poczem poczęli plądrować całe mieszkanie.

Trwało to przeszło godzinę. Bandyci znaleźli wprawdzie kilka tysięcy złotych, lecz nie wierzyli mu, że więcej gotówki nie posiada i szukali w piwnicy, w szafach i łóżkach.

Herszt bandy zdecydował się wreszcie opuścić mieszkanie.

— Pamiętajcie — rzekli na odchodnem — jeżeli doniesiecie o napadzie policji, jutro wrócimy i was wymordujemy!

W kilka minut po ich ucieczce żonie Dobruszce udało się przeciąć sznury, któremi miała związane nogi. Z związanemi rękoma pobiegła do sąsiadki Marjanny Nowakowej, która zaalarmowała całą swą rodzinę.

Dobruszek, gdy tylko zwolnił się z więzów, pobiegł na posterunek policji.

Władze po otrzymaniu tak szczegółowych informacji o przebiegu napadu wdrożyły energiczne śledztwo, które przyniosło nieoczekiwane wyniki.

Okazało się bowiem, że Dobruszek symulował napad rabunkowy.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się wreszcie do fałszywego alarmu i zdradził powody, które go doń skłoniły.

Od kilku miesięcy znajdował się w poważnych kłopotach finansowych. Nie mogąc znaleźć wyjścia z tarapatów pieniężnych, kilkakrotnie mówił w knajpie miejscowej, iż gotów jest przystąpić do spółki, prowadzącej nawet podejrzane, kolidujące z kodeksem karnym interesy, byleby tylko coś zarobić.

Przed kilku dniami zjawił się odpowiedni spólnik.

Oświadczył on Dobruszkowi, iż posiada zagraniczną maszynę do robienia pieniędzy.

— To jest niezwykły wynalazek — mówił mu — jeżeli włożysz do maszynki jakąś sumę pieniężną, to ona w ciągu kilku godzin ją podwaja!

Dobruszek przejął się bardzo oświadczeniem nieznajomego.

Wręczył mu natychmiast 1.200 złotych, które stanowiły jego cały majątek, prosząc go, by je podwoił.

Nieznajomy w jego obecności schował pieniądze do „maszynki“, składającej się z kilku desek, i zapewnił go, że jutro rano przekona się o sprawności niezwykłego mechanizmu.

Po pierwszej próbie, mieli zainicjować fabrykację pieniędzy na szeroką skalę.

Nazajutrz jednak naiwny wieśniak przekonał się, że padł ofiarą oszustwa. Nie znalazł bowiem pieniędzy.

Sprytny oszust skradł mu gotówkę, a do „maszynki“ włożył kolorowe papierki.

Chcąc powetować sobie stratę 1.200 złotych wpadł na pomysł symulacji napadu rabunkowego, gdyż bał się policji wyznać, że chciał fabrykować pieniądze.

Ale nie miał szczęścia — i wpadł po raz drugi.

Niewierna „żona” p. Alojzego.
Jakże można tak było uczynić, panno Anielo!

Łódź, 23 września.

Zlekka sobie podpiwszy, nadobny młodzian Alojzy Rosik, podszedł do stojącej na rogu panienki i rzekł sentymentalnie:

— Ckni się pannie co?

— No, tak...

— Chciałaby się panna zabawić, co?

— No, tak!..

— I cokolwiek trynknąć..

— Ojej...

— No, to chodź panna..

Wziął ją pod ramię i zaprowadził do pierwszej lepszej knajpy, która mu się nawinęła po drodze. Wypili parę kieliszków, przekąsili tem i owem, aż imć Rosik zadecydował:

— Nudno tu i — wódka paskudna...

— Aha — przytaknęła życzliwie panienka.

Podnieśli się z miejsc, gdy nagle jak z pod ziemi wyrósł właściciel zakładu gastronomicznego.

— Płacić! — ryknął tubalnym głosem.

— Ha? — zdziwił się Rosik — Płacić? Kto? Ja? Dziękuj Bogu, że wogóle tu przychodzę..

Ale energiczny gospodarz bynajmniej nie miał zamiaru dziękować Bogu lecz chwycił p. Alojzego za kołnierz i, trzymając go tak w krzepkich dłoniach powiedział:

— Albo płacisz, albo...

Miał przytem tak groźną minę i tak zdecydowane gesty, że Rosik skapitulował odrazu i rzekł:

— Widzi pan, byłbym panu powiedział coś ordynarnego i ani grosza nie zapłacił, ale, że tu jest ze mną moja najukochańsza żoneczka, więc zapłacę... Ale jest jedno „ale“...

— Jakie „ale“? — burknął właściciel knajpy...

— Że nie mam przy duszy ani grosza.

— Mnie to nie obchodzi... kredytu nie daję...

Na nic nie przydały się wykręty i przyrzeczenia Rosika, że nazajutrz pod słowem honoru zapłaci, wobec czego nasz fundator zastawił na 6 złotych i 40 groszy swój srebrny zegarek z warunkiem, że go nazajutrz wykupi.

Jakież było jednak jego zdumienie gdy przyszedłszy nazajutrz z pieniędzmi po zegarek, dowiedział się, że został on już wykupiony.

— Jakto? kto wykupił? Przecie ten zegarek jest wart przynajmniej 50 złotych.

— Kto? Pańska żona!

— Moja żona? Jestem kawalerem, nie mam żony...

— Ta, z którą pan tu wczoraj był..

Rosik chwycił się za głowę i poprzysiągł zemstę — panience, którą gościł u siebie przez całą noc, a która go tak haniebnie oszukała. Tegoż jeszcze wieczora udał się na poszukiwania. Odnalazł ją i przy pomocy policjanta sprowadził do komisarjatu. Spisano protokuł i sprawa powędrowała do sądu.

Niefortunna żona p. Rosika, niejaka Aniela Gatzke, skazana została na 2 miesiące przymusowej separacji od reszty społeczeństwa.

Oderwany palec
Straszny wypadek w „Widzewskiej Manufakturze“.

Sala fabryczna „Widzewskiej Manufaktury“. Turkoczą motory, świszczą pasy transmisyjne, wre gorączkowa praca maszyn i ludzi. Nagle gwar i szum przerywa straszny krzyk ludzki!

Jakiś robotnik słania się na nogach, blady, przerażony. Zatrzymano maszyny i ruszono z pomocą. Okazało się, że niejaki Edmund Krauze (Przędzalniana 33) wskutek własnej nieostrożności uległ wypadkowi. Oto maszyna oderwała mu palec prawej ręki.

Olbrzymi dom
przy ul. Piotrkowskiej 11
zakupiony przez kasę emerytalną pracowników tramwajowych.

Łódź, 23 września.

Dzięki energicznym zabiegom zarządu kasy emerytalnej pracowników tramwajów łódzkich, udało się zebrać odpowiednie fundusze, które w celu pewnego i zyskownego zabezpieczenia przeznaczone zostały na kupno wielkiego domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 11 (Zawadzka 1), należącego do spółki akcyjnej „Scheibler i Grohmann“ w Łodzi.

Jak się dowiadujemy dziś został podpisany akt kupna u rejenta Rozmana.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam sfery handlowe w Łodzi o zachowanie większej ostrożności przy udzielaniu kredytu **ABRAMOWI GOLDBERGOWI**, zam. w Łodzi przy ul. **NARUTOWICZA 12**, który jest mi winien z weksli z własnego wystawienia poważną sumę już od 2 lat, a następnie po uregulowaniu również żadnego z następnych weksli nie zapłacił.

Dom Handlowy N. Margulies.
Łódź, Sienkiewicza 10.

Echa samobójstwa
komendanta posterunku w Dąbiu.

Łódź, 23 września.

W onegdajszym „Expressie“ donosiliśmy o tajemniczem samobójstwie komendanta posterunku w Dąbiu pod Kołem przodownika Wiktorskiego i postrzeleniu córki zamożnego gospodarza w pobliskiej wsi Chwalboszyce, Teofili Sadowskiej.

Jak już pisaliśmy, Wiktorski od kilku lat starał się o względy dziewczyny, lecz jej ojciec nie chciał się zgodzić na ich małżeństwo.

Krytycznego wieczoru p. Sadowska była na zabawie z pewnym znajomym, którego potem zaprosiła do domu na kolację.

Ustalono, że Wiktorski dowiedział się o tem od kolegów i przez dłuższy czas błądził pod oknami parterowego mieszkania Sadowskich.

Panna Teofila siedziała na oknie, przy niej zaś stał jej ojciec i ów znajomy.

Widziała ona również Wiktorskiego. Spoglądał na nią ponuro.

Prawdopodobne więc jest, iż on strzelił do niej przez szybę. Po dokonaniu zbrodni pragnął odebrać sobie życie, lecz zaciął mu się rewolwer, więc rzucił go na ziemię.

W mieszkaniu swem w Dąbiu zabarykadował się, że sąsiedzi z trudnością zdołali się dostać do pokoju, w którym popełnił samobójstwo.

Strzelił sobie w serce z karabinu. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Pannę Sadowską przewieziono do Łodzi, do kliniki przy ulicy Podleśnej. Rana jst powierzchowna i p. S. powraca już do zdrowia.

ZABAWA W WOJSKO.

Jaś: Szeregowiec Pietrasiński, czy widziałeś wroga?...

Staś: Tak, proszę pana, przed chwi przeszedł tędy dyrektor naszej szko-y...

Koszałki-opałki.

Pani Goldbruchowa czuje, że jest przeziębiona, postanawia więc wypić kieliszek koniaku, który podobno leczy z przeziębienia.

Po dokonaniu tej czynności Goldbruchowa wchodzi do dziecinnego pokoiku, by pożegnać się na noc ze swym synkiem.

Gdy nachyliła się nad łóżeczkiem, ujrzała zdziwione oczy malca.

— Ależ, mamo!.. — zwrócił uwagę chłopiec — Widzę, że użyłaś perfum tatusia!..

***

Do naszego domu wprowadzili się nowi lokatorzy. Odwiedzają nas bardzo często i siedzą do późnej nocy.

Jest to podwójna nieprzyjemność, gdyż obok salonu, w którym zwykle siedzimy i rozmawiamy, mieści się pokój dziecinny, w którym śpi nasza córeczka, a właściwie — w którym córeczka nasza nie może zasnąć, gdyż głośne rozmowy budzą ją ze snu.

Wczoraj w czasie wizyty nowych lokatorów, gdy rozmowa znowu przeciągnęła się do późnej nocy, otworzyły się nagle drzwi sąsiedniej sypialni, na progu stanęła Musia w nocnej koszulince i zapytała:

— Państwo Goldman, czy wy nie macie wcale łóżek?..

***

Salek dostał siostrzyczkę i zdążył już o tem wielkiem zdarzeniu powiadomić sąsiadów.

— Salku — zwraca się do niego starsza niewiasta — a czy wiesz napewno, że to dziecię jest dziewczynką?..

— No, tak... Oczywiście... Wiem napewno, bo ciągle ją pudrują...

***

W wielkim magazynie zwraca się nowy spółpracownik do swego kolegi:

— Przepraszam kolegę, gdzie tu jest umywalnia dla personelu?..

— Nie mam pojęcia, pracuję tu dopiero od miesiąca...

***

Rozenbaum padł ofiarą tricku złodziejskiego. Wyciągnięto mu w tramwaju portfel z gotówką i dokumentami.

Po kilku dniach Rozenbaum otrzymuje od złodzieja drobną część gotówki wraz z listem następującej treści:

— Szanowny Panie! Skradłem panu portfel, ale sumienie nie daje mi spokoju, a więc zwracam panu część pieniędzy. Jeżeli się jeszcze raz odezwie, poślę panu więcej.

Z poważaniem...

Na biuro

pokój poszukiwany

przy ul. Piotrkowskiej od Cegielnianej do Przejazd. Oferty sub. „Zaraz" do Republ.

O tem, co nas smuci i weseli...

Pożegnanie lata.—Mężowie mieli wczoraj chwilkę spokoju.—Kto wie, jak długo to potrwa?—Licznik na... najniezbędniejsze potrzeby łodzian.—Nie wychodźcie bez 20-tu groszy na ulicę!—Ciekawe rozwiązanie kwestji przez pana sołtysa.

Łódź, 23 września.

Największą sensacją dnia wczorajszego była pogoda. O takim dniu marzyli najszczęśliwsi urlopowicze w połowie lipca. Błotko, które miało zamiar zainstalować się już na ulicach naszego miasta, znikło pod wpływem promieni słońca, jak brud na znak czarodziejskiej różdżki ministra Składkowskiego.

Lato posyła nam ostatni swój uśmiech. Jak długo się tak potrafi uśmiechać, niewiadomo, w każdym razie **mężowie mieli wczoraj chwilkę spokoju**, albowiem na pretensje żon w sprawie obiecanego futra, mieli gotową odpowiedź:

— Teraz futro?!.. Czyś ty oszalała?! Przecież jeszcze są upały!!!

Ulica Piotrkowska wygląda rzeczywiście

jak gdyby kalendarz cofnął się conajmniej o dwa miesiące.

Panie w powiewnych sukieneczkach, uwypuklających i uwydatniających wszystko co potrzeba, panowie „do figury" z laseczkami i nonszalancką miną.

W parkach znowu się zaroiło, w budkach z wodą sodową ścisk, a wrześniowi urlopowicze śmieją się ze swych poprzedników.

Na podwórkach znowu zawodzą smętne melodje rozkrzyczane katarynki, ceny lepu na muchy poszły w górę, węgiel staniał, a słońce nie przestaje się uśmiechać.

Wonnie, wesoło, lekko — w każdym razie pogrzeb lata jest bardziej uroczysty, niż rady miejskiej.

***

A propos ministra Składkowskiego. Pan minister ma bardzo dobre chęci, ale **przeszkadzają mu ciągle jego podwładni** W ostatnim swym okólniku pan minister wyraził życzenie, ażeby ubikacje podwórzowe utrzymane były w należytym porządku i żeby były zamknięte, t. zn. aby otwory, przez które wydobywają się cuchnące gazy posiadały odpowiednią klapę.

Ale u nas inaczej zrozumiano to życzenie i na wielu podwórzach

wogóle zamknięto ubikacje.

Cóż to za nowy licznik na... najniezbędniejsze potrzeby obywateli?...

Niby co ma zrobić przechodzień, dbający o czystość swej garderoby?

— **„Klucz u dozorcy"** — głosi napis ale pan dozorca też nie jest w ciemię bity i za każdy proceder pobiera 20 groszy.

Dzięki temu ubikacja stała się pewnego rodzaju sanktuarjum, gdzie każdy bardzo mile spędza czas niczem w Grand-cafe.

Na ten temat opowiadają właśnie

autentyczną historję,

jaka się zdarzyła we wsi Ochle pod Łaskiem.

Gdy sołtys owej wsi dowiedział się o owym okólniku pana ministra, wybudował nową ubikację według najnowszych zasad technicznych z uwzględnieniem salonowego komportu. Nazewnątrz i wewnątrz nowa ubikacja przedstawiała się niezwykle okazale.

Przed kilku dniami komendant wojewódzkiej policji w Łasku udał się na inspekcję do podmiejskich okolic i zabrnął do Ochla. Sołtys oprowadzał go po całej wsi i w pewnej chwili wzrok komendanta zatrzymał się na wspaniałym gmachu „00".

— A to co jest? — zapytał komendant.

— A to tego... — objaśniał sołtys. Niby ogólny, dla wszystkich...

— A to bardzo ładnie... — pochwalił komendant — No, a pokażcie jak tam w środku wygląda...

Sołtys podrapał się w głowę...

— Kiedy zabiłem gwoździami... — odparł prostodusznie.

— Gwoździami?... Poco?..

— **Ano, nie mogę przecie pozwolić, żeby mi paskudzili...**

— Str. —

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś po raz ostatni!

MANEWRY CESARSKIE

Na tle romansu Arcyksięcia ze „zwolenniczką wolnych związków miłosnych" oraz przedślubnego wiarołomstwa dziarskiego huzara.

W rolach głównych:

Harry Liedtke

Olga Czechowa

oraz autor powyższego scenarjusza świetny feljetonista

Roda Roda.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

W Wołkowysku twierdzą, iż

Henryk Ford jest polakiem.

W Konstantynowie dotychczas zamieszkują starsi bracia Henry Forda: Gustaw, który liczy 80 lat, Robert 75 lat i Juljusz 73 lata, wraz z żonami dziećmi, wnukami i prawnukami. Nazywają się oni jednak nie „Ford", lecz „Kort".

Opowiadają, oni, że przed 60 laty ojciec Henry Forda, Henryk Kort, przybył z pewnej wioski pod Frankfurtem nad Menem do Polski i osiedlił się w powiecie wołkowyskim. Rodzina Henryka Korta składała się wówczas z 12 osób, a mianowicie z Henryka Korta z żoną, 5 synów (Gustaw, Robert, Juljusz, Henryk i Albert) i 5 córek.

Stary Kort otrzymał stanowisko zarządzającego w majątku Maczulne (10 klm. pod Wołkowyskiem), synowie zaś zajęli się później robotami rolnemi lub rzemiosłem ślusarskiem.

Henryk pod kierownictwem starszego brata nauczył się również ślusarstwa i następnie zaczął pracować jako kowal w majątku Pietraszowce. W pracy swej Henryk wykazał niezwykłe zdolności i zasłynął w całej okolicy jako dobry specjalista.

Pewnego dnia Henryk wrócił do domu i oznajmił z radością, że zbudował taką maszynę, która może zawieźć 25-pudowy ładunek z tego majątku do Wołkowyska (10 klm.), zużywając przytem tylko 4 funty nafty. Był to mały samochód o 3 kołach.

Ten wynalazek Henryka wywołał ogólne zainteresowanie. Okoliczni włościanie nazwali ten dziwaczny przyrząd „czortopchajką". Kilku bardziej uświadomionych znajomych radziło mu, by wyjechał w szeroki świat a niezawodnie będzie miał świetną przyszłość.

Istotnie po kilku latach młody ślusarz Henryk Kort wyemigrował do Ameryki. Początkowo (przeszło 40 lat temu) bracia otrzymywali od niego listy, w których m. in. zakomunikował im, że zmienił swoje nazwisko na „Ford". Później Henryk Ford przestał zupełnie nadsyłać listy.

Czy to opowiadanie jest prawdziwe? Czy rzeczywiście Ford pochodzi z Polski?

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 23-go września?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikaty, nad program. 15.00 — Komunikat meteorologiczny i gospodarczy. 16.45 — Komunikat harcerski. 17.00 — Odczyt p. t. „Garibaldi". 17.25 — Odczyt pt. „Karaici polscy na ziemiach wschodnich". 17.50 — Nad program, komunikaty. 18.00 — Koncert popołudniwy. 19.00 — Komunikaty PAT. 19.15 Rozmaitości. 19.35 — Odczyt p. t. „Sport strzelecki — strzelanie małokalibrowe". 20.00 — Komunikat rolniczy. 20.15 — Przerwa. 20.50 — Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikaty, sygnał czasu.

W salach Grand-Kina

TEATR-REWJI „MIRAŻ"

Początek przedstawień o g. 6, 8 i 10 w niedzielę o godzinie 4, 6, 8 i 10.

Pierwsze przedstawienie przy cenach zniżonych.

Wszelkie passe-partout prócz urzędowych i prasowych ważne tylko na pierwszy seans.

Pożegnalny program obecnego zespołu !!!

Od piątku dnia 23 do 30 wrześni r. b. wystawiana będzie rewja pióra EDWARDA REJA p. t.

„Niech żyje humor"

poświęcona niefrasobliwej wesołości.

W PROGRAMIE:

„Ostatnie 2 zł." Skecz w jednej odsłonie, bomba śmiechu.

„U wróżki" niesamowita scenka charakterystyczna (nieustanny śmiech) z udziałem pp. Żarskiej i Reja.

Człowiek to zwierzę wokalna inscenizacja z udziałem „Osła", „Kozła" i „Świni" w postaciach ludzkich.

Ola Zarska, Piosenki wesołe i pikantne.

Duet Zwirskich odtworzy scenę p. t. „Wspólna żona".

Edward Rej wypowie tragikomiczną recytację p. t. „Skromny Edzio".

Irena Karska znakomita śpiewaczka w swoim oryginalnym repertuarze.

Duet Melerwil Tańce ekscentryczne.

Józef Manoli Słynny imitator.

4 Girls 4 ? ? ?

Anons! Od 1 października gościnne występy nowozaangażowanego zespołu pierwszorzędnych sił kabaretowych.

Kierownik art.-lit. EDWARD REJ.

Samobójstwo na żarty.

Powiesił się w obecności żony.

Mieszkańcy domu przy Pillergasse 12 w Wiedniu zostali zaalarmowani rozpaczliwym krzykiem wzywającym pomocy. To wołała żona jednego z mieszkańców niejakiego Jana Kesseldorfera, który, jak się następnie okazało, powiesił się na drzwiach w obecności żony.

Pierwiastkowe śledztwo zdołało ustalić, że krytycznego wieczoru Kesseldorfer przed położeniem się spać uprzedzał żonę, że się powiesi ponieważ jednak straszył on ją w ten sposób w formie żartu od całego szeregu lat żona nic sobie z tego nie robiąc, ułożyła się do łóżka, obróciła do ściany i poczęła czytać gazetę.

Gdy po pewnym jednak czasie spojrzała na pokój, oczom jej przedstawił się widok wiszącego na drzwiach męża. Przerażona wyskoczyła coprędzej z łóżka, aby uwolnić szyję samobójcy od zaciśniętej pętli, sporządzonej z rzemienia od spodni. Usiłowania jej jednak wobec ogromnego ciężaru, nie doprowadziły do niczego. Wówczas dopiero rzuciła się do okna wzywając pomocy.

Nadbiegli sąsiedzi zastali zupełnie jeszcze ciepłe ciało samobójcy, jednakże mimo wszystkich usiłowań nie udało się go przywrócić do życia.

Kesseldorfer był woźnicą, któremu powodziło się dobrze, nie miał on specjalnych trosk ani zmartwień i wogóle zebrane szczegóły jego życia wykluczają wszelkie przyczyny, które mogłyby go doprowadzić do rozpaczliwego kroku targnięcia się na życie.

Wobec tego nie jest wykluczone przypuszczenie, że początkowo umyślił on wypłatać figla żonie, aby ją przestraszyć, figiel ten jednak zakończył się bardzo tragicznie.

Śledztwo w tej niezwykłej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu, gdyż podobno znajdują się tam jeszcze pewne punkty niedostatecznie wyjaśnione.

Lekarz-dentysta
TADEUSZ BABAD
Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

Cztery angielki spłonęły żywcem

przy pożarze fabryki filmów.

Przed kilku dniami wybuchł olbrzymi pożar w londyńskiej fabryce filmów kinematograficznych przy Redhill-Street. Ogień wybuchł w lokalu, w którym robotnice zajęte były nawijaniem taśmy filmowej. Nastąpiła eksplozja i cała sala stanęła momentalnie w płomieniach. Cztery robotnice, oślepione silnie gryzącym dymem, nie mogły znaleźć drzwi wyjściowych i schowały się w rogu pokoju, gdzie znaleziono później ich trupy zupełnie zwęglone.

Reszta robotnic ocaliła życie, wyskakując przez okna do kanału Regent, biegnącego wzdłuż budynku. Tapicer, Francuz Bertouche, zamieszkujący w tym samym domu, zobaczywszy przez okno postacie ludzkie w wodach kanału, rzucił się odważnie na ratunek i wydobył z wody kilkanaście kobiet i jednego chłopaka, którym lada chwila groziła śmierć przez utopienie.

Nagrody

za rozwiązanie krzyżówki kina „Splendid".

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki kina „Splendid" w „Expressie Wieczornym" z dn. 15 b. m. otrzymali.

I nagrodę — 6 kartek woln. wejścia do kina „Splendid". H. Rozenblumówna, Wschodnia 69.

II nagrodę — 4 kartki woln. wejścia St. Brasz, Kamienna 5.

III nagrodę — 3 kartki woln. wejścia M. Rozenbaum, Cegielniana 61.

IV, V, VI nagrody — po 2 kartki woln. wejścia:

F. Rozentalówna, Gdańska 8
J. Szajnfarter, Narutowicza 29.
M. Abramson, Kamienna 3.

Nagrodzeni zechcą się zgłosić po odbiór nagród w dniu dzisiejszym między godz. 5 i 6-tą do dyrekcji kina „Splendid".

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

43)

Trudności, stawiane przez Pajęcką, Julji wcale nie zmiartwiły. Nie zastanawiała się wcale nad tem. Umysł jej zaprzątnięty był w tej chwili zupełnie czemś innem. Jakaś niepojęta siła pchała ją do zerwania maski ze swej twarzy. Chciała zerwać się z krzesła i krzyknąć.

— Macie rację! To wszystko kłamstwo!... W tem niema ani źdźbła prawdy!

Lecz pohamowała się. Przy niej siedziała jej opiekunka. Rumieniec na twarzy Steinowej wskazywały, że wszystko uzależnia od dzisiejszego seansu.

To przekonanie napełniło jej serce wielkiem strachem. Obawiała się, że wskutek odczuwanego strachu, może zajść jakaś omyłka, niedokładność i seans przepadnie.

— Może mi się nie uda akurat dzisiaj... — myślała trwożnie.

— Przekona się pani, że ja miałam rację... — zapewniała ciągle Steinowa.

— Owszem, dam się przekonać tylko w jednym wypadku — odparła Pajęcka i przystąpiła do realizacji ostatniego warunku, postawionego przez Małgorzatę. — Jeżeli Julja pozwoli się przywiązać sznurem do krzesła... Tak się praktykuje na wszystkich seansach.

— Mnie jest wszystko jedno... — zgodziła się Julja. — Możecie mnie przywiązać.

Steinowa była rozpromieniona.

— Widzi pani — zwróciła się do Pajęckiej. — Ona się na wszystko zgadza!

Lecz i ta okoliczność nie sprawiła Julji wiele kłopotu. Nieraz przywiązywano ją do krzesła podczas seansów. Dzięki wrodzonej zręczności udawało jej się zawsze zmylić czujność widzów i wyswobodzić ręce z ucisku sznurów.

Gdy wracały do domu Pajęcka zatrzymała się na rogu i rzekła:

— Może panna Julja kupi teraz sznurek w tym sklepie...

Julja nie sprzeciwiała się. Nie przypuszczała, że nazajutrz ten sprawunek będzie jeszcze jednym dowodem jej rzekomej winy.

Weszły do ogrodu, zamknęły bramę i skierowały się w stronę willi.

Okna były zamknięte, żaluzje spuszczone. Tylko w kurytarzu paliło się światło.

— Małgorzata czeka na nas — rzekła Steinowa widząc światło.

W salonie zapalono światło. Na kominku buchał ogień. Julja z niezadowoloną miną zasłoniła kominek parawanikiem.

Małgorzata zamknęła tymczasem drzwi i zasunęła sztory. Przez cały wieczór była w podnieconym nastroju. Nie była pewna, czy Pajęcka nie cofnie się w porę, czy Julja nie dowie się o wszystkiem. Ale teraz była już spokojna.

Teraz wszystkie trzy niewiasty były już w salonie.

— Małgorzato! — rozległo się w salonie wołanie Steinowej.

O ile Julja przypomina sobie w salonie było zupełnie cicho, gdy Małgorzata ukazała się na progu. Pajęcka zdejmowała rękawiczki, a Steinowa zwróciła się do Julji:

— Przygotujemy narazie wszystko w salonie, a Małgorzata pomoże ci się ubrać, dobrze?..

Gdy Julja wchodziła na schody do swego pokoju, słyszała jak Steinowa sprzeczała się z Małgorzatą na temat sukni dla niej. Po kąpieli, gdy weszła do swego pokoju, ujrzała rozłożoną na łóżku jasno zieloną suknię. Nie chciała tej sukni włożyć, ale nie wolno było się sprzeciwiać, by nie wzbudzać żadnych podejrzeń.

Tego wieczoru Julja zwróciła uwagę na pewne szczegóły, które ją troszkę zaniepokoiły. Gdy Małgorzata czesała ją przed lustrem, zaobserwowała jakiś dziwny uśmiech na twarzy służącej, który znikł, gdy oczy ich się spotkały. Pozatem Małgorzata starała się, ażeby Julja tego wieczoru wyglądała jaknajstrojniej.

Steinowa denerwowała się na dole, krzycząc coraz głośniej:

— No, prędzej Juljo!

Lecz Małgorzata nie śpieszyła się wcale.

— Ostatni raz.. — myślała Julja, chcąc się upewnić, że nigdy już nie powtórzy seansu.

— Ostatni raz... — myślała Małgorzata, ubierając Julję.

Steinowa wzywała coraz głośniej.

— Prędzej — nalegała Julja.

Zerwała się z krzesła. Szelest sukni mógł ją zdradzić. Starała się chodzić wolniej, lecz nawet wówczas słychać było lekki szmer.

— Muszę być dziś bardzo ostrożna — rzekła — Małgorzato, pomożesz mi prawda?

— Oczywiście... Będę czuwała nad kontaktem elektrycznym.. Jeżeli ta pani będzie chciała przeszkodzić, dam sobie z nią radę... — odrzekła Małgorzata podając Julji rękawiczki.

— Nie włożę...

— Pani Steinowa kazała...

Julja wzięła rękawiczki i zbiegła na dół. Małgorzata wychyliła głowę na schody nasłuchując trwożnie i uśmiech zadowolenia pojawił się na jej twarzy.

Wyciągnęła białą pelerynę Julji z szafy, zgasiła światło i zbiegła na dół.

Pelerynę powiesiła w kurytarzu na drzwiach, wiodących do salonu, dokąd weszła po chwili i zgasiła również światło.

W salonie wszystko już było przygotowane... (D.c.n.).

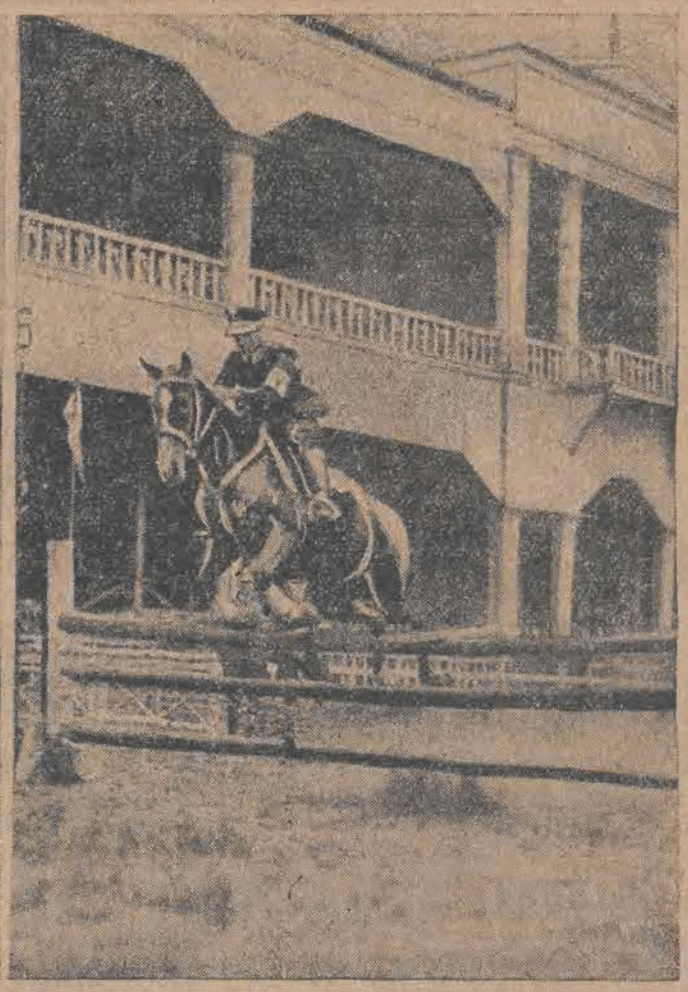

W dniach 10 — 5. m. odbywały się w Warszawie drugie doroczne zawody policyjne, w których brali udział zawodnicy Pol. Państw. z całej Polski. Powyżej dajemy zdjęcia, przedstawiające po lewej stronie grupę zawodników policyjnych z G. Śląska, która zdobyła największą ilość nagród na powyższych zawodach. Na prawo zaś asp. Sitarek Mieczysław na „Fancie", który zdobył pierwsze miejsce w wyścigach konnych na dystansie 550 m.

Jak zabijać przestępców?

„Humanitarna" Ameryka dba o swoich skazańców i chce im zapewnić „lekką" śmierć.

W średnich wiekach zaprowadzono w Europie zwyczaj tracenia skazańców głównie przez ścinanie głów i powieszenie. Mniej, więcej od roku 1850 rozpoczęła się w krajach zachodnich kampanja, domagająca się bądź zupełnego zniesienia kary śmierci, lub chociaż łagodniejszych form tracenia.

W „humanitarnej" i „postępowej" Ameryce, nigdy, oczywiście, nie tracono skazańców w tak barbarzyński, prymitywny i brutalny sposób, tam, na skutek orzeczenia specjanie wyznaczonej komisji, mającej na celu ustalenie najłagodniejszego sposobu zabijania skazańców, **wprowadzono w roku 1866 fotel elektryczny.**

Pozycja skazańca tuż przed śmiercią jest w Azji, lub nawet w kulturalnej Europie nie zbyt wygodna. Tutaj zaś, skazaniec ma przed śmiercią wszelkie wygody. Miękki fotel, wygodne oparcie dla głowy i rąk, stołeczek pod nogi. Słowem śmierć w „idealnych" dla skazańców warunkach.

Ostatnio okazało się jednak, że ten rodzaj śmierci jest zawodny, trwa długo i nieraz trzeba go powtarzać. **Nie jest nawet rzeczą dowiedzioną, że śmierć następuje natychmiast.** Wprost przeciwnie, jeden z lekarzy amerykańskich wystąpił przed 3 miesiącami z rewelacją, że prąd elektryczny nie zabija, lecz przeważnie odurza skazańców, rzeczywista zaś śmierć następuje dopiero później, podczas sekcji, pod nożem lekarza, a czasem nawet dopiero w mogile, gdy na twarz straconego leją niegaszone wapno.

Wobec tego zwrócono w Ameryce w ostatnim czasie uwagę na trucizny. Ma to być **„humanitarniejszy"** sposób zabijania ludzi. Wiadomo bowiem, że już kapłani starożytnego Egiptu, posiadali tajemniczą truciznę legendarną, którą zabijali bluźnierców i politycznych przestępców.

I dziś jeszcze istnieje podobny sposób zabijania w tajemniczym Tybecie, gdzie jest urząd Lamy truciciela, tajnego kata, z ramienia najwyższego kolegjum buddyjskiego w Lassie, w pałacu Dalaj Lamy - Potala.

Ameryka więc postanowiła pójść śladem Tybetu. Ponieważ jednak istnieją pewne różnice kulturalne między Tybetem, a Stanami, dlatego też w Ameryce tracić będą skazańców nie zapomocą zwyczajnej trucizny, **lecz zapomocą gazów trujących.** Już przed wojną dawano w stanie Nevada skazańcom do wyboru truciznę lub stryczek. W Nevadzie również otruto dwuch skazańców gazem trującym w ten sposób, że przetransportowano ich niepostrzeżenie do celi, nie przepuszczającej gazów i tam w czasie snu, spowodowanego dawką środka nasennego, podanego niespostrzeżenie w napoju, lub potrawach — zatruto ich gazem.

Praktyczni amerykanie szybko wykryli, że najpewniejszym jest bezwonny tlenek węgla. Już pierwsze westchnienie tej trucizny sprowadza sen, z którego się już nikt nie budzi... Pisma amerykańskie przypuszczają, że ten właśnie gaz znajdzie zastosowanie przy dokonywaniu wyroków śmierci.

Szalapin w krótkich spodenkach.

Słynny śpiewak rosyjski spędził młodość w fatalnych warunkach.

Był synem pijaka i melancholiczki.

Słynny śpiewak rosyjski Szalapin wydał obecnie w Paryżu pierwszą część swych pamiętników, p. t. „Pages de Ma Vie:"

Bardzo to dziwna historja, młodość i pierwsze debiuty słynnego śpiewaka rosyjskiego, dziś bardzo bogatego i znanego na całym świecie. **Urodził się z ojca pijaka i matki melancholiczki, która zakończyła swe życie jak żebraczka.** Ojciec Szalapina nie był zresztą złym człowiekiem, lecz lubiąc wódkę i będąc fatalistą, jak tylu rosjan, wpadł w skrajną nędzę, nie zatraciwszy zresztą swej pobożności. Warto przeczytać list, który artysta otrzymał od swego ojca w kilka miesięcy po swych pierwszych występach w poważnym teatrze. Szalapin zawiadomił go przedtem, że wypłynął na powierzchnię.

— My odpowiedział ojciec śpiewaka — żyjemy w nędzy, lecz to nie ma znaczenia. Trzeba dziękować Bogu.

W jakiś czas potem Szalapin udał się do Samary, gdzie przebywali wówczas jego rodzice. Odwiedził ich i zastał swą matkę w łachmanach żebraczych. Nie wiadomo, czy Szalapin kiedykolwiek wspomógł swych rodziców.

Rózgi, które dostawał Szalapin, istotnie nie były lekkie. Lecz przyznać trzeba, że Szalapin, jako dziecko był czasem nieznośny. Uczono go czytać. Nauczył się zapoznawać litery dość szybko:

— Lecz wtedy — pisze w swym pamiętniku — wydarzyła mi się rzecz całkiem niezrozumiała: po przeczytaniu stronicy książki nie mogłem zrozumieć, jak należy ją odwrócić. Odwracałem w tę i inną stronę, aż wreszcie zaczynałem znowu od początku. Nauczyciel mój tłumaczył mi cierpliwie jak należy odwracać stronice. Zdawało mi się, że pojąłem tę sztukę. Lecz w domu historja się powtarzała...

Do tego Szalapin był prawdziwym łobuzem. Biegał po ulicy całemi dniami ze swymi rówieśnikami.

Rozumie się, że w takiem towarzystwie Szalapin nie nabrał dobrych manier. Było to jedno z najbardziej gorzkich jego wspomnień, w czasach, gdy stał się już sławny. Bardzo zabawne są te ustępy z pamiętnika, w których opowiada nam o turturach przy stole u mistrza swego Ussatowa:

— Podawano potrawy, których nigdy nie widziałem i nie wiedziałem jak do nich się zabrać. W talerzu pływało jajko na twardo w jakimś zielonym sosie. **Pocisnąłem łyżką i jajko oczywiście wyskoczyło z talerza na obrus.** Wziąłem je w palce i wrzuciłem z powrotem na talerz. Sąsiedzi moi patrzyli na mnie w milczeniu, lecz nie aprobując mego zachowania. Po długich trudach pojąłem trudną sztukę przyzwoitego jedzenia. Nie brałem już soli palcami, ani nie dłubałem paznokciem w zębach.

Ussatow zresztą wychowywał Szalapina z całą szczerością, nawołując go przy stole:

— **Szalapin, nie trzeba mlaskać językiem przy jedzeniu.**

Lub:

— **Szalapin, jeżeli będziesz dalej jadł nożem, rozetniesz sobie usta aż do ucha.**

Tensam Ussatow otaczał młodego śpiewaka opieką prawdziwie ojcowską. Przez długie lata udzielał mu bezinteresownie nauki muzyki i harmonji, polecał go bogatym znajomym, którzy udzielali mu subwencyj, przedstawiał dyrektorom teatru i t. d., pilnując także jego kontraktów, gdyż Szalapin był wówczas beztroskim cyganem. Mając w Kazaniu pensję 20 rubli na miesiąc, poszedł do dyrektora i oświadczył mu:

— Mogę wyżyć za 14 rubli. Pan mi daje 20. To o 6 za dużo. Śpiewam nie dla pieniędzy, lecz dla własnej przyjemności

Nie przeszkodziło mu to potem pobierać olbrzymie honorarja. Niewątpliwie Szalapin zechce pisać dalej swój pamiętnik. Na razie kończy się on na latach petersburskich.

Slepe kocięta przyczyną morderstwa i samobójstwa

Straszna zbrodnia czternastoletniego chłopca.

W Neapolu uderzeniem siekiery w głowę zamordował 14-letni chłopak służącego swych rodziców, Szymona Torco. Zbrodnia ta spowodowała samobójstwo matki chłopca, która nie mogła przeżyć hańby, iż syn jej jest mordercą.

Przyczyną tragedji były cztery ślepe kocięta, które urodziła faworytka 14-letniego zbrodniarza.

Matka poleciła służącemu utopić kocięta.

Gdy o tem dowiedział się chłopak, wpadł w rozpacz.

Prosił, aby kotkom darowano życie, nie spał całą noc, lecz płacze jego i prośby nie odnosiły skutku.

Służący włożył kocięta do worka i poszedł spełnić rozkaz pani.

W chwili jednak, gdy przestąpił próg domu, padł ugodzony ciosem siekiery w głowę i w parę minut wyzionął ducha.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, po raz ostatni w sezonie wesoła komedja w 3-ch aktach „Mąż z grzeczności". Jutro premjera „Teścia", świetnej krotochwili pełnej zabawnych scen i sytuacji na tle wyborów do rady miejskiej. W głównej roli kandydata na radcę i burmistrza wystąpi Marjan Bielecki. Reżyserja R. Urbańskiego. Początek przedstawień o godz. 8.20 wiecz, koniec 10.30 wiecz., w niedzielę o godz. 4 po poł. i 8.20 wiecz. „Teść".

Polska na Igrzyskach IX Olimpjady.

Czego oczekiwać możemy z występów w St. Moritz i Amsterdamie.

Gdy w 1924 roku sportowcy nasi zna leźli się po raz pierwszy na arenie olim pijskiej w Paryżu chodziło, nam o to, a- by zadokumentować całemu światu, że odrodzona Polska ocenia znaczenie kul- tury fizycznej i propaguje ją u siebie w kilkunastu dziedzinach.

Cel swój osiągnęliśmy w zupełności i nikt nie dziwił się, że polscy sportowcy byli naogół pokonywani z łatwością. Przeciwnie — zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy dwukrotnie sztandar, nieznany dotąd bliżej zawisnął na wiel- kim maszcie olimpijskim, dokumentdiąc zwycięstwo Polski w hippice i kolar- stwie nad czterdziestu kilku narodami świata.

Od tej pory minęły 3 lata, podczas których w sporcie naszym dokonał się rewelacyjny tu i owdzie postęp. — Re- welacyjny — w porównaniu do tego sta- nu jaki mieliśmy przed 8-ą Olimpiadą. Natomiast w stosunku do poziomu spor- tu u takich narodów jak: Niemcy, Fin- landja, Anglja, Francja, Węgry nie mó- wiąc już o Ameryce — nasz sport jest ciągle jeszcze w powijakach.

Trudno. Musimy się z tem pogodzić, iż 3 lata pracy nawet najbardziej inten- sywnej nie mogą odrobić tego zacofania w jakiem tkwiliśmy przymusowo pod- czas długoletniej niewoli zaborczej. A- żeby wydać z siebie Nurmich, Peltce- rów, Lacostów, Thunbergów, Borgów itd. trzeba dziesiątków tysięcy ćwicząc- ej regularnie młodzieży, a do tego jesz cze nam daleko.

Tem nie mniej w ciągu lat ostatnich daliśmy się w wielu dziedzinach sportu poznać zagranicy i nie będziemy już „nowością" na arenie w Amsterdamie. Zawody międzynarodowe, w których sportowcy nasi brali udział w kraju i zagranicą, zostały zanotowane w kroni- kach prasy światowej, niejednokrotnie z zaszczytnemi dla nas wzmiankami — Dziś słowem, nie potrzebujemy już niko- go uświadamiać, że Polska rozumie ideję fizycznego odrodzenia rasy i gorąco ją u siebie pielęgnuje.

Jeżeli pozwoliliśmy sobie na wstęp powyższy to w celu uzasadnienia pogląd- du, że udział Polski w Igrzyskach 9-ej Olimpjady powinien mieć inny charak- ter niż pierwszy występ w Paryżu. Nie liczbą uczestników możnamy w Amster damie wywrzeć korzystne wrażenie, lecz jedynie ich wynikami. Wysyłajmy przeto tylko tych, którzy wstydu nam nie sprawią i potrafią godnie reprezen- tować barwy 30-to miljonowego narodu.

A praktyka „międzynarodowa" osta tnich paru lat powinna nas nauczyć, iż w bardzo niewielu dziedzinach sportow- cy polscy, bez ryzyka kompromitacji, stanąć mogą na starcie olimpijskim. O zwycięstwach nie marzmy, a sukcesami nazwijmy zgóry honorowe przegrane do istotnie lepszych przeciwników, przy wykazaniu pewnego stylu i techniki.

Chwalebną jest wielce zapobiegli- wość obecna naszych najwyższych władz sportowych, które rozpoczęły już zbiorowe przygotowania kandydatów na olimpijczyków. Wysiłki te rozumie- my wszakże jako zasadniczy pierwszy etap prac wyniku których zależne bę- dzie dopiero ilościowe określenie ekspe dycji w tej czy owej dziedzinie sportu. Zdaniem naszem bowiem chodzi nietyl- ko o eliminacje naszych najlepszych atle tów lecz honorowych miejsc, a nie ostat nich z reguły, jak to było w Paryżu.

Dwie dziedziny sportu nie przyniosą nam z pewnością wstytu na Igrzyskach 9-ej Olimpjady: hokej lodowy w St. Mo- ritz, a hippika w Amsterdamie. Na przy gotowanie tych dwu ekspedycji powin- niśmy też zwrócić najbaczniejszą uwa- gę, umożliwiając drużynie hokejowej dłu gotrwały trening zagranicą, a jeźdźcom naszym dostarczając dobre konie.

Lekka atletyka, wioślarstwo, szer- mierka, zapaśnictwo i narciarstwo — te mogą stać się „okrasą", mniej lub więcej pomyślną, do sukcesów hokeju i hip piki. Natomiast inne dziedziny sportu polskiego, jeeźli będą reprezentowane w Amsterdamie, to chyba tylko poto, a- by wywołać ironiczne o nich uwagi. Ma- my wszakże nadzieję, iż P.K.Ol. znaj- dzie dość stanowczości aby zapobiec kompromitującej deminacji polskich spor towców już w pierwszych startach róż- nych dziedzin turnieju olimpijskiego. — Niech barwy polskie nie będą zwycięża- ne przez byle kogo. Arena olimpijska nie jest miejscem gdzie sportowcy sta- wiają swe pierwsze kroki. Uczyć się na- leży u siebie w domu i na mniejszych za wodach międzynarodowych. Start na igrzyskach olimpijskich natomiast jest koroną dłuższej pracy sportowca osiąga jącego już wyniki o poziomie międzyna- rodowem.

M. S.

Z początkiem m. września odbyły się w Poznaniu doroczne międzydzielnicowe zawody lek- ~~koatletyczne pań i panów, które wykazały stały rozwój tego sportu w ogólności~~ polskich. Ilustracja nasza przedstawia moment, jak ostatni zawodnik zwycięskiej sztafety ma zowieckiej dobiega do mety. Czas zwycięskiej sztafety wynosi 48.51 sek.

Mistrz Polski w Łodzi.

Przed niedzielną walką o mistrzostwo Pogoń—Ł.K.S.

Gospodarze urządzają zawody na boisku W.K.S.

Kilkakrotny mistrz Polski Pogoń lwowska zjeżdża po raz drugi w obec- nym sezonie do Łodzi, by zmierzyć się z Łódzkim Klubem Sportowym.

Mimo kryzysu i depresji moralnej, jaką przeżywa w b. r. Pogoń, mistrz Polski nadal uważany jest za najsilniej- szy zespół pootbalowy w Polsce. Po- goń jest właśnie jedną z niewielu drużyn, która potrafi zawsze, ilekroć tylko ze- chce zdobyć się na heroiczny i skuteczny wysiłek.

W rozgrywkach Ligi Państwowej nie powiodło się Pogoni. Tam, gdzie się najmniej tego spodziewano mistrz Polski tracił punkty, chociaż najsilniejsze ze- społy footbalowe w Lidze, odprawia Po- goń z kwitkiem. I mimo, że Pogoń stra- ciła szanse do zdobycia tytułu mistrza Polski, tym niemnie obydwaj kandyda- ci do tego tytułu, a z niemi i cały polski świat piłkarski, liczą się z faktem, że Pogoń zwycięży zarówno Wisłę, jak i I. F. C.

„Pogoń musi zwyciężać wszystkich pozostałych przeciwników" — tak pisze prasa lwowska, — bo pragnie tego lwow ski świat sportowy, który od samego mi- strza oczekuje rehabilitacji, za dotych- czasowe niepowodzenia.

Spodziewać się przeto należy znów heroicznego wysiłku ze strony Pogoni, która, zdając sobie sprawę z wartości niedzielnego przeciwnika, będzie dążyła za wszelką cenę do zdobycia 2-ch pun- któw.

Jednocześnie i Ł.K.S. docenia znacze- nie jakie może mieć dla niego ewentu- alna przegrana z Pogonią. W wypadku zwycięstwa Pogoni, grozi czerwonym dalszy spadek w dół tabeli.

Niewątpliwie więc i ze strony Ł.K.S. spodziewać się należy ofiarnej i ambit- nej gry.

Doceniając sławę oraz cały szereg innych walorów mistrza Polski, niejeden nie marzy nawet o zwycięstwie Ł.K.S. życząc czerwonym w najlepszym wy- padku uzyskanie wyniku honorowego. A jednak nie należy się w tym wypadku zbytnio oddawać pesymizmowi.

Przecież Ł.K.S mimo ostatnich nie- powodzeń, nie wykazał bynajmniej spad ku formy. Przeciwnie, jesteśmy nawet zdania, że zespół czerwonych poczynił pewne postępy. A jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że przegrana I.F.C. z Ł.K.S wisiała w powietrzu, to dlaczego teraz oddawać się pesymizmowi i liczyć się ze zwycięstwem Pogoni, jak to wielu czyni?

Wszak i I.F.C. należy do najsilniej- szych drużyn footbalowych w Polsce, a jednak szczęśliwym tylko trafem ze- spół ten zdobył 2 punkty na Ł.K.S-ie. I dlatego czerwoni muszą walczyć ambit- nie, a przy większem szczęściu, które najczęściej (ostatnio towarzyszy gospo- darzom, może Ł.K.S. zdobyć 2 cenne dlań punkty.

***

Dowiadujemy się, że zarząd Ł.K.S-u, pragnąc zabezpieczyć widzów przed e- wentualnym deszczem, urządza zawody z Pogonią na boisku W.K.S-u, gdzie jak wiadomo znajdują się kryte trybuny.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski

po dzień 23 września r. b.

Tabela mistrzostw powoli wyjaśnia się coraz bardziej.

Wisła po niedzielnem zwycięstwie nad Turystami, tak dalece odsadziła swoich rywali, że dzić zda się już być rzeczą pewną, że ostateczna walka ro- zegrać się musi jedynie między I. F. C. i Wisłą.

Pogoń mimo zwycięstwa nad Polonją odsunięta została w cień i zeszłotyg- odniowa klęska z Wartą, może dla niej oznaczać utratę wszelkich niemal szans w walce o tytuł mistrza.

Bodaj największe niespodzianki spra- wiły w ub. niedzielę dwie na sza- rym końcu stojące drużyny żydowskie. Hasmonea i Jutrzenka. Pierwsza po zwycięstwie nad Wartą i zweryfikowa- niu przez Wydział gier i dyscypliny po przedniego meczu z tymże klubem (7:5) stała się naraz właścicielką 20 punktów i 9 miejsca w tabeli. Przyznać trzeba, że jest to sukces niebywały, jeżeli się zważy, że Hasmonea zdystansowała ta- kie drużyny jak T. K. S., Polonję albo Czarnych. Niemniej sensacyjnie popi- sała się Jutrzenka, zwyciężając na ob- cym boisku renomowaną drużynę gór- nośląską. Nie powiodło się natomiast drużynom kominowego grodu. Zarów- no Turystom jak i Ł. K. S. zmuszeni byli oddać po jednym z najlepszych graczy 28 pułkowi strzelców kaniowskich, przy no Turyści jak i Ł. K. S. zmuszeni byli lara drużyny Kubika Aleksandra. Wo- góle stwierdzić należy, że Ł. K. S. nie- ma szczęście do stolicy i wszystkie me- cze o mistrzostwo z tamtejszemi druży nami przegrał. Charakterystycznem jest że Wisła zdobyła z Turystami tyle bra mek ile utraciła w Łodzi.

Po niedzielnych sensacyjnych wyni- kach tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	Stos.brk.
1) Wisła	22	35:9	84:27
2) I. F. C.	20	30:10	57:28
3) Pogoń	20	26:14	61:30
4) Warta	22	23:21	59:49
5) Legja	21	22:20	56:59
6) Turyści	20	21:19	41:42
7) Ł. K. S.	22	20:24	43:43
8) Ruch	20	20:20	35:38
9) Hasmonea	21	20:22	44:58
10) T. K. S.	21	18:24	43:75
11) Polonja	19	17:21	36:47
12) Czarni	21	17:25	40:50
13) Warszawianka	20	12:28	37:60
14) Jutrzenka	21	9:33	31:65

Łódzki sędzia p. Hanke

prowadzi spotkanie Wisła — I F. C.

Komunikują nam z P.K.S., że najpo- ważniejsze nietylko w nadchodzącą nie- dzielę, ale wogóle w ciągu całej drugiej rundy zawody pomiędzy Wisłą i I.F.C. które właściwie będą miały znaczenie niemal decydujące w sprawie zdobycia mistrzostwa przez jedną lub drugą z tych drużyn, powierzone zostały dosko- nałemu sędziemu łódzkiemu, p. Hanke- mu. Zawody powyższe odbędą się w Ka- towicach na boisku I.F.C.

Fakt powierzenia tak poważnych za- wodów dowodzi raz jeszcze, że sędzio- wie ligowi łódzcy, ze względu na swą rutynę, umiejętność i bezstronność, co także odgrywa pierwszorzędną rolę, są najchętniej widziani na boiskach całej Polski i mają mają bezwzględne zaufa- nie Polskiego Kolegjum Sędziów. Nie wątpimy, że i tym razem p. Hanke po- twierdzi słuszność dobrego mniemania o sędziach łódzkich, wywiązując się ze swego trudnego zadania bez zarzutu, jak to już było niejednokrotnie.

Niedzielne walki o puhar „Expressu Wieczornego"

przesunięte na boisko Ł.K.S.-u.

Niedzielne zawody o puhar „Expres- su Wieczornego", między W. K. S. — Union i G. M. S. — Orkan, które miały się odbyć na boisku W. K. S., przenie- sione zostały na boisko Ł. K. S., ponie- waż na placu wojskowych odbywać się biedzie pięciobój dla pań. Przypomina- my, że zawody te rozpoczynają się o godzinie 9-ej.

CASINO

DZIS PREMJERA!

Ze złotej serji produkcji europejskiej 1927—28.

Szlagierowy superfilm, przewyższający grą i napięciem dramatycznem, największe arcydzieła filmowe, pod tytułem

BIAŁA NIEWOLNICA

Tragiczne przeżycia uroczej angielki, porwanej do haremu i zdanej na łaskę i niełaskę demonicznego araba. — —

Fascynująca symfonja miłości i żądzy na egzotycznem tle wschodu. — Odwieczna pieśń żaru płonącej krwi krainy haremów Arabskiego zdobywcę serc odtwarza z niepospolitą siłą wyrazu tytan ekranu

WŁODZIMIERZ GAJDAROW Piękną nieszczęśliwą angielkę gra z niebywałą finezją i wdziękiem — **LIANA HAID**

Niebywała wystawa. ◆ Mistrzowska reżyserja. ◆ Znakomita gra

Początek przedstawień o godz. 4.30

SPLENDID

Jutro premjera!

Słynna powieść Balzaka

BLASKI i NĘDZE ZYCIA KURTYZANY

spolszczona przez Boy'a—Żeleńskiego.
Najnowsza kreacja potentata ekranu

PAWŁA WEGENERA

Niesamowita, pełna ekspresji treść!

Jutro premjera!

SPLENDID

PUDER „COTY"

oryginalny

zł. 2.75

nabyć można w następujących składach apt. i perfumerjach:

Arno Dietel, Piotrkowska 157
„Kosmos" „ 60
H. Hermalin „ 11
„Modern" „ 17
Al. Landau, Cegielniana 23
H. Perlmuter Cegielniana 2
H. Goldhirsz Piotrkowska 156
H. Rechtman „ 207
„Violet" Piotrkowska 83.
Wł. Kohn Sienkiewicza 29
E. Giesser Piotrkowska 84.
M. Pływacki, Andrzeja 11
St. Pływacka 6-go Sierpnia 2
Lucjan Dryl, Pomorska 31.

PREZERWATYWY bezsprzecznie najlepszej marki światowej **TUZIN ZŁ. 6.—** wszędzie do nabycia

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 popoł

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1 Telefon № 25-38.

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalni.

Do akt. 1142 1927.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że w dniu 30 września 1927 roku od od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod № 14 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do D. H. Baumana składających się z wszelkiego rodzaju wódek i 2-ch kontuarów sklepowych ocenionych na sumę 548 zł.

Łódź, d. 22 września 1927 r.

Komornik
S. GÓRSKI.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Do wynajęcia pokój umeblowany dla pojedyńczej osoby. Zielona № 55 m. 19. 25

Watolinę

z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79. tel. 41-79.

Skład guzików i podszewek.

Doktór

W. Łaunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe.

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Baumann.